

Czy USA porzucą Ukrainę?

13 sierpnia 2023

Kampania prezydencka w USA rozkręca się powoli, acz systematycznie. Coraz więcej w mediach wypowiedzi potencjalnych nominatów obu Partii w wyścigu do Białego Domu. Wśród Demokratów jest to w zasadzie jasne – urzędujący Prezydent Joe Biden kilkakrotnie wspomniał, że zamierza kandydować na II kadencję. Choć ma sporą opozycję wewnątrzpartyjną. Oponenci sugerują, że stan zdrowia oraz wiek wykluczają dalsze pełnienie funkcji gospodarza Białego Domu przez obecnego Prezydenta. Na razie w Partii Demokratycznej objawił się jeden konkurent Joe Bidena – Robert Kennedy jr.

Inaczej ma się sprawa wśród Republikanów. Tam mamy już pięciu oficjalnie zgłoszonych i prowadzących kampanię prawyborczą wewnątrz partii, kandydatów.

Jak na razie rankingi tych 5 osób przedstawiają się w minionym tygodniu następująco (takie poparcie deklarują wyborcy Republikanów):

1. Donald Trump, były prezydent USA – 54%;
2. Ron DeSantis, gubernator Florydy, sprawny administrator – 17%;
3. Vivek Ramaswamy, przedsiębiorca i miliarder hinduskiego pochodzenia – 9%;
4. Mike Pence, wiceprezydent z czasu prezydentury Trumpa, skłócony z nim – 3%;
5. Nikki Haley, jedyna kobieta w tym gronie, była ambasadorka USA w ONZ i była gubernatorka Karoliny Południowej – 3%.

Trump jednoznacznie twierdzi, że Ukrainy być w NATO nie może. Jego zdaniem to oznacza pełnowymiarową wojnę światową. „Ostatnią rzeczą, jaką powinna robić ta niekompetentna

administracja, jest ryzykowanie wojny z uzbrojoną w broń nuklearną Rosją, Chinami lub innymi krajami. Mamy kogoś w kierownictwie państwa, który ma pojęcie o tych sprawach? W tych okolicznościach pomysł, abyśmy w tym momencie rozważali nawet przyjęcie Ukrainy do NATO, jest całkowicie bezsensowny”.

DeSantis w jednym ze swych wystąpień poza Florydą podkreślili, że jest „przeciwny członkostwu Ukrainy w NATO. Musi chodzić o pokój”.

Ramaswamy na „Twiterze” napisał: „Joe Biden musi przeciwstawić się swojemu agresywnemu przyjacielowi Wołodomyrowi Zełenskiemu i jasno powiedzieć, że jesteśmy przeciwni przyjęciu Ukrainy do NATO. To powinna być wyraźna czerwona linia ”.

Pozostali kandydaci, plasujący się na dwóch ostatnich miejscach – Pence i Hiley – nie wykluczają poparcia starań Kijowa o członkostwo w NATO. Pence zauważył, iż „przyjęcie Ukrainy do NATO mogłoby być realnym po zakończeniu wojny”. Tylko Nikki Hiley jest za bezwarunkową akcesją: „Nie widzę powodu, dla którego Ukraina nie miałaby być częścią NATO” miała odpowiedzieć na pytanie dziennikarza w tej materii.

Wnioski, jakie nasuwają się choćby po krótkim przeglądzie tych opinii czołowych polityków republikańskich mających szanse uzyskać nominację partii w jesiennych wyborach, świadczą o ich diametralnie różnym podejściu do starań Kijowa, niż prezentuje to obecna administracja. A warto dodać, że wszystkie sondaże – różnych agencji i w różnym stopniu – dają zwycięstwo Republikanom, tak w rywalizacji o prezydenturę, jak i o Kapitol. Notowania urzędującego Prezydenta są wyjątkowo niskie i nie rokują – w razie powierzenia Bidenowi nominacji przez gremia Partii Demokratycznej – sukcesu w przyszłorocznych wyborach.

Na zakończenie wypada jeszcze wspomnieć o pewnym epizodzie mającym miejsce w amerykańskiej przestrzeni publicznej. O zmianie podejścia do Ukrainy w tamtejszym establishmencie,

nawet najbliższemu Joe Bidenowi może świadczyć propozycja wysunięta przez urzędującego Prezydenta, by Kongres podjął decyzję o przesunięciu części środków przeznaczonych na wojskową pomoc dla Kijowa na Tajwan. Biden uważa, iż należy intensywniej wzmacniać Tajpej wobec rosnącego jego zdaniem, chińskiego zagrożenia. No to teraz dodajmy sobie te wszystkie elementy łamigłówki, by odpowiedzieć sobie na pytanie: jeżeli wyścig do Białego Domu wygra republikanin, to jak wiele czasu będzie potrzeba, by USA porzuciły Ukrainę na pastwę losu?

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)